Stanisław Nabywaniec

Łemkowszczyzna i Łemkowie w świetle badań i opinii

Resovia Sacra. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej 2, 85-114

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Ks. Stanisław Nabywaniec

ŁEMKOWSZCZYZNA I ŁEMKOWIE W ŚWIETLE BADAŃ I OPINII

I. Przedstawienie nawet bardzo skrótowe, mające za przedmiot analizy fenomen Łemkowszczyzny i Łemków na przestrzeni dziejowej, z zaakcentowaniem ostatniej fazy, wymaga jak się wydaje pewnego refleksu na czasy bardzo odległe, stanowiące przedmiot badań nie tylko historycznych, ale i archeologicznych. Nie wchodząc w metody i proces badań archeologicznych i historycznych, podane zostaną tylko pewne, publikowane dzisiaj wyniki tych badań i wyprowadzane z nich wnioski.

W aspekcie geograficznym przedmiotem rozważań jest wąski pas obszaru ciągnący się wzdłuż grzbietu Karpat od górnego biegu Dunajca, poprzez górne dorzecze Wisłoki, Ropy, Jasiołki, Wisłoka, zaś granicę wschodnią zasadniczo wyznacza linia Osławy i górnego Sanu[1]. Ukształtowanie terenu układa się tu równoleżnikowo. Idąc od południa ciągnie się pas wschodnich Karpat polskich (mowa o obecnych granicach Polski) dzielący się na Beskid Sądecki i Beskid Niski, po Bieszczady Zachodnie. Bardziej na północ rozciągają się Kotlina Sądecka i Doły Jasielsko-Sanockie. Przechodzą one w północnej części w pas Pogórzy: Wiśnickie, Rożnowskie, Ciężkowickie, Strzyżowskie i Dynowskie.[2]

[1] Od lat 30-tych XX w. za wschodnią granicę Łemkowszczyzny zwykło się uważać pasmo Chryszczatej, Wielkiego Działu i Bukowicy. Między Osławą a Sanem mieszkała ludność o charakterze mieszanym. Zob. O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, W: Magury '91, Warszawa 1992, s. 35; Jednakże granica Administratury Apostolskiej Łemkowszczyzny sięgała biegu górnego Sanu, a nawet go przekraczała (dekanat birczański).

[2] M. Parczewski, Początki kształtowania się polsko-ruskiej rubieży etnicznej w Karpatach, Kraków 1991, s. 15.

Na tej przestrzeni geograficznej we wczesnym średniowieczu, od VI do XIII w. rozgrywały się istotne wydarzenia historyczne i zachodziły ważne procesy dziejowe. Ukształtowanie terenu narzucało ówczesnej ludności porządek przestrzenny osadnictwa. Osadnictwo wczesnośredniowieczne nie dokonywało trwałej penetracji nawet niższych partii Pogórzy, poza przypadkami łatwego dostępu do dolin większych rzek. Całkowicie poza zasiegiem osadnictwa wczesnośredniowiecznego znajdowały się wysoko położone tereny Beskidów oraz Bieszczadów.[3]

Profesor M. Parczewski, związany z krakowską szkołą archeologiczną rekonstruując dzieje Polski południowo-wschodniej wyróżnia kolejne wyznaczniki:

1. Pojawienie się najpóźniej do pocz. VI w. Słowian, zwanych w źródłach Sklawinami.[4]

2. W VII-X w. Słowianie ci tworzą jedną, co najwyżej dwie grupy plemienne.

3. Dominacja czeska w drugiej połowie X w. oraz infiltracje węgierskie związane z interwencjami zbrojnymi w XI-XIII w.

4. Ostatnie dziesięciolecia X i pierwsze trzydziestolecie XI w. to czas rywalizacji o panowanie w dorzeczu Sanu pomiędzy dwoma ośrodkami panstwowymi: Polską i Rusią[5]. Jest to pierwszy historycznie ujęty moment (wyprawa Włodzimierza w 981 r.) sporu polsko ruskiego (ukraińskiego).

---

[3] M. Parczewski, dz. cyt. s. 21; Tenże, Geneza Łemkowszczyzny, W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, T. 1, Rzeszów 1992, s. 21; R. Reinfuss, Śladami Łemków, Warszawa 1990, s. 6; O wręcz przeciwnej sytuacji mówi ukraiński historyk J. Hoszko, Nasełennja ukrainśkych Karpat XV-XVII w., Kijew 1976. Utrzymuje on, że "Ziemia Sanocka posiadała w XV w. najwyższą gęstość zaludnienia w Województwie Ruskim". Cyt. za. I. Krasowski, Problemy autochtonizmu Rusinów w Beskidzie Niskim, W: Łemkowie w histrrii, s. 385; Badania polskiego historyka Z. Budzyńskiego wskazują, na podstawie badania procesu formowania się sieci parafialnej w prawosławnej diecezji przemyskiej, że trzon tej sieci do przełomu XV i XVI w. stanowiły cerkwie i parafie Ziemi Przemyskiej. "Posiadająca gorsze warunki osadnicze Ziemia Sanocka posiadała w tym samym czasie niewielką liczbę parafii", Z. Budzyński, Struktura terytorialna i stan wiernych Kościoła unickiego na Łemkowszczyźnie w XVIII wieku, W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, Cz.1, Rzeszów 1992, s. 274.

[4] Słowacki ukrainista i historyk Miroslav Sopoliga ze Svidnika wyraża przekonanie, że byli to Słowianie wschodni, napierani (VI-VII w.) ze strony stepów przez kowczowników znad Dniestru, Prutu i Morza Czarnego. M. Sopoliga, Granice i główne cechy kultury Łemków w południowo-wschodniej Słowacji, W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, Cz.1, Rzeszów 1992, s. 251.

[5] M. Sopoliga, w dz. cyt., s. 251, mówi o zderzeniu sił na przełomie IX i X w. Rusi Kijowskiej, ku której grawitowali Biali Chorwaci i Wielkich Moraw.

5. Lata 1085-1340 - przynależność Ziemi Sanockiej i Przemyskiej do Rusi; 1340-1349 - włączenie tych ziem do państwa Polskiego.

6. XIV w. - wyrazistość granicy Małopolski i Rusi.

7. Schyłek XIV-koniec XVI w. - kolonizacja wołoska.

8. XVII-XVIII w. najdawniejszy moment wyraźnie uchwytnego zasięgu ruskich elementów w czasach nowożytnych.[6]

Sklawinowie jak podaje Jordanes od VI w. zasiedlali ziemie wzdłuż łuku Karpat od źrodeł Wisły po Dolny Dunaj. Drugi odłam Słowian, Antowie osiedlił się na lasostepie mołdawskim i ukraińskim pomiędzy Dniestrem i Dnieprem. Od połowy VI i w VII w. obie grupy plemienne dokonały trwałej ekspansji na Półwysep Bałkański. Jakkolwiek w VIII-IX w. w partiach zachodnich pojawiają się wpływy awarskie i karolińskie a wśród Antów wpływy chazarskie i od IX w. skandynawskie dopiero od schyłku IX w. można mówić o początkach nowych lokalnych zjawisk kulturowych. Parczewski stoi na stanowisku, że jeszcze w VIII i IX w. istnieje od Łaby po Dniepr jednolitość kulturowa i etniczna i nie ma mowy o rozpadzie świata słowiańskiego na wschodni i zachodni.[7]

W IX-X w. od dorzecza Dunajca po okolice Radymna (pojedyncze przypadki) jak świadczą wykopaliska zaznaczyły się wpływy wielkomorawskie. Zachodnia część tego obszaru, to tereny Wiślan. W dorzeczu jednak Wisłoki i Wisłoka wpływy wiślańskie były słabsze. Na wschód od terenów Wiślan jak przyjmuje wielu badaczy rozpościerały się tereny Chorwatów, ówczesnych mieszkańców Podkarpacia.[8] Nie jest to jedyna i najmocniej podbudowana faktami hipoteza. Rejon nadsański prof. G. Labuda łączy z obecnością plemienia Lędzian, związanego z lechickim pniem etnicznym, skoro południowi i wschodni sąsiedzi - Węgrzy i Rusini, poprzez Lędzian, Polaków określali mianem Lachów.[9] Znajduje to potwierdzenie historyczne w „Powieści dorocznej" Nestora, który zapisał, że Włodzimierz, książę kijowski ruszył ku Lachom i zajął ich

[6] Tamże, s. 27-28.

[7] M. Parczewski, dz. cyt. s.34-35.

[8] Zob. I. Krasowski, Problem autochtonizmu Rusinów w Beskidzie Niskim, W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, Red. J. Czajkowski, s. 383; Autor, z pochodzenia Łemko (Deszno k. Rymanowa), historyk z wykształcenia, pracujący we Lwowie, utrzymuje jako pewnik historyczny, że Biali Chorwaci (używa nazwy Chorbaci, co bardziej koresponduje z wyprowadzeniem tej nazwy od słowa hora-góra) w okolicach Nowego Sącza, Gorlic, Jasła i Krosna pozostawili wystarczająco dużo śladów swojej obecności, jak również, że „od dawna nazywali siebie Rusinami". Jako dowód tej obecności przytacza zapis węgierskiego anonimowego kronikarza, że Węgrów przez Karpaty przeprowadzali „ruskie woiny i mieszkańcy karpackich wsi". Owych rycerzy utożsamia z mieszkańcami Karpat.

[9] G. Labuda, Studia nad początkami państwa polskiego, T. 2, Poznań 1988, s. 193-200.

grody z Przemyślem.[10] W pierwszej połowie X w. ziemie Lędzian wraz z późniejszymi ośrodkami grodowymi Haliczem i Przemyślem były pod kontrolą Madziarów, którzy w ten sposób zabezpieczali od strony stepów swoje koczowiska nad Cisą przed koczownikami stepowymi. W przyszłości dało to powód pretensji węgierskich do terenów Rusi Halickiej.[11]

W trzecim ćwierćwieczu X stulecia tereny Małopolski aż po Bug i Styr zajęte zostały przez Czechów. Ustanie czeskiej zwierzchności w rejonie Krakowa nastąpiło nie wcześniej niż przed 8 dziesięcioleciem X w. Nie wiadomo natomiast czy i w jakiej formie istniało ono jeszcze na wschodnich terenach, kiedy to w 981 r. Włodzimierz, książę kijowski, ruszył na Lachów i zajął ich ośrodki Przemyśl, Czerwień i inne grody. Jest rzeczą pewną, że pod nazwą Lachów kryje się plemię Lędzian.[12]

Na podstawie powstałego ok. 990-992 r. dokumentu "Dagome iudex", gdzie jest mowa, że granica Rusi ciągnie się aż do Krakowa, badacze ukraińscy, np. I. Hruszewśkyj, sugerują, że posiadłości ruskie ciągnęły się aż po górny bieg Wisły w okolicach Krakowa. Historiografia polska wyraża przekonanie, że wymieniany z nazwy Kraków we wspomnianym dokumencie ma znaczenie nie samego grodu ale określa krakowską dzielnicę małopolską. Jej część Bolesław Chrobry otrzymał ok. 989 we władanie od Mieszka I, który odebrał ją częściowo Czechom. Ponieważ istnieje powszechnie przyjmowana teza, że zachodnia część Małopolski być może nawet do 999 r. pozostawała we władaniu czeskim, teoria o tak dalekim zasięgu ziem ruskich nie da się utrzymać jako prawdopodobna. Kolejny argument ukraińskich historyków, że granice Rusi sięgały niemal po Kraków, opiera się na dawnej tradycji o istnieniu w Kazimierzu Dolnym, Ćmielowie i być może Sandomierzu cerkwi, jest zbyt słaby, aby mógł obronić postawioną tezę. Nie można na serio przyjmować za argument hasła rzuconego przez Chmielnickiego o wygnaniu Lachów za Wisłę, czy projektu rozbioru Polski z 1657 r., w którym jak pisze wspomniany I. Hruszewśkyj „Wisła znowu występuje jako granica Rusi i prawosławia". Czyżby więc polityczne plany ukraińsko-niemieckie z okresu II wojny światowej miały dostarczyć kolejnego argumentu dla historii?[13]

---

[10] M. Parczewski, dz. cyt., s.36-37; Innego zdania jest I. Krasowski, który utrzymuje, że to związki kulturowe Białych Chorwatów z plemionami ruskimi i Rusią Kijowską były powodem marszu Włodzimierza Wielkiego w Karpaty i przyłączenie tego terenu do kijowskiej dzierżawy. I. Krasowski, Problem autochtonizmu, s.383.

[11] M. Parczewski, dz. cyt., s. 40-41.

[12] Tamże, s. 43.

[13] Tamże, s. 44.

Zajęte przez Włodzimierza kijowskiego w 981 r. Grody Czerwieńskie, chyba wraz z Przemyślem, odebrał Rusi Bolesław Chrobry wracając z wyprawy kijowskiej w 1018 r. Niestety już w 1031 r. na skutek zamieszek w Polsce, Ruś przejęła z powrotem te ziemie. O wydarzeniach tych donosi między innymi źrodło hebrajskie sprzed 1040 r., mówiące, że nowi obcy przybysze dokonali w czasie zamieszek w Polsce gwałtu na ludnońci żydowskiej mieszkającej w Przemyślu, sprzedając wielu Żydow w niewolę w Pradze i w Konstantynopolu. „Powieść doroczna" Nestora donosi, że po ponownym zajęciu Przemyśla i Grodów Czerwieńskich przez Ruś wysiedlono masowo ludność lechicką, rzekomo napływową w rejon zagrożenia stepowych koczowników nad rzeką Roś. Podobno w latach siedemdziesiątych XI w. na krótko rejon nadsanski udało się odzyskać Bolesławowi Śmiałemu, ale już w połowie tegoż samego dziesięciolecia Przemyśl stał się dziedzictwem księcia Ruryka Rościsławowicza, co ustaliło ruską przynależność terytorialną rejonu przemyskiego aż do czasu wcielenia Rusi Halickiej i Włodzimierskiej do Polski w latach 1340-1349. Od XI do połowy XIV w. granica polsko-ruska przebiegała od punktu nieco na wschód położonego od Przełęczy Dukielskiej, dalej wzdłuż średniego biegu Jasiołki, przez Pogórze Strzyżowskie i przecinała środkowy bieg Wisłoka na wysokości dzisiejszej Babicy (pod Rzeszowem). Dalej wchodziła w lasy Puszczy Sandomierskiej. Przyjmuje się że granica ta pokrywała się ze wschodnią linią graniczną (XIV w.) województw: krakowskiego i sandomierskiego oraz zachodnią krawędzią województwa kijowskiego[14].

Pierwsze udokumentowane ślady potwierdzające proces podziału etnicznego i kulturowego rejonu Podkarpacia i ziem nadsańskich pochodzą z przełomu XI/XII do 1 połowy wieku XIII.[15] Jeszcze dla X w. nie ma argumentów ani archeologicznych ani historycznych świadczących o granicy etnicznej pomiędzy Słowiańszczyzną wschodnią i zachodnią. Pierwszym symptomem tego podziału jest rozciągnięcie na przełomie X/XI w. nazwy plemiennej Lędzian na ogół Polaków. Również wytyczenie polsko-ruskiej granicy państwowej dokonało się w XI w., ale aż do XIV w. na tym politycznym pograniczu kształtującym się do XIII w. nie ma śladów jakichkolwiek struktur wschodniosłowianskim. Ślady takie spotyka się na wschód od tej linii granicznej a Przemyśl niewątpliwie już pod koniec XI w. uczyniony został lokalnym centrum kultury staroruskiej.[16] Swobodne dotąd kon-

[14] Tamże, s. 44-46.

[15] Tamże, s. 45.

[16] Tamże, s. 55-56; Innego zdania jest m.in. I. Krasowski, pisząc, że „wykopaliska archeologiczne świadczą o wschodniosłowianskiej przewadze na tych terenach, w okresie, gdy

takty pomiędzy jednolitymi plemiennymi grupami etnicznymi przerwała tworzona sztucznie od XI w. granica polityczna. Obydwa ośrodki polityczne: polski i ruski będąc organizmami państwowymi o charakterze militarnym zadbały szybko o to, aby po obu stronach powstałego kordonu stworzyć własne ośrodki administracyjne, kulturowe i ekonomiczne, obsługiwane przez ludzi z centrali - rycerstwo, urzędnicy, duchowieństwo, co miało zabezpieczyć żywotne interesy państwowe po obu stronach granicy i dokonać przyspieszenia akulturacji przedstawicieli dotychczasowej władzy lokalnej. Dużą rolę odegrała kwestia religii. Obie strony zadbały o szybką chrystianizację pogranicza. Fakt, że oba państwa dokonywały chrystianizacji w oparciu o inne tradycje liturgiczne i kulturowe, pogłębił rozdźwięk pomiędzy ludnością po obu stronach granicy polsko-ruskiej. Lechicki odcień dialektu prasłowiańskiego w ziemi Lędzian, w części zajętej przez Ruś poddany został kijowskim normom językowym. Dokonywało się to w dużej mierze przez wzrost potencjału ruskiego w dorzczu Sanu i Dniestru na skutek samorzutnego lub zaplanowanego napływu mieszkańców lasostepu, zagrożonych ze strony stepowych plemion koczowniczych. Ruch ten trwał nie tylko w XI-XIV w., ale nie ustawał i w następnych stuleciach[17].

Jeszcze przed wytyczeniem granicy polsko-ruskiej rozdzierającej tereny Lędzian, którzy mimo iż byli bliżsi Wiślanom i Bużanom niż Polanom (zarówno tym znad Warty jak i tym z nad Dniepru), zostali przez południowych i wschodnich sąsiadów zaliczeni do grupy lechickiej. Pierwsze trwalsze, ale nie definitywne podporządkowanie wschodnich terenów lechickich Lędzian przez ośrodek ruski nastąpiło w 981 r., kiedy to książę Włodzimierz poszedł „k Lachom i zaja hrady ich Peremyszl, Czerweń i inny hrady". Rywalizacja polsko-ruska na ziemi Lędzian dokonywała się nie w oparciu o dążenie do podporządkowania sobie ziem etnicznie bliskich, ale w oparciu o potencjał militarny i możliwości oddziaływania administracyjnego z centralnego ośrodka władzy. Zderzyły się tu zatem interesy dwu jednostek politycznych o dużym potencjale militarnym, ekonomicznym i administracyjnym. W wyniku tej rywalizacji tereny Przemyśla i Sanoka zdominowane zostały politycznie i kulturowo przez Ruś, a Ziemia Biecka przez żywioł polski. Wyznacznikiem rozgraniczenia wpływów stał się w sposób najbardziej widoczny język. Co więc zadecydowało, że strefy językowe

wchodziły one w skład Księstwa Czeskiego (Praskiego)" i powułuje się w tym miejscu na A. Hołowko, Kijewska Ruś i Polsza w polityczeskich wzajemnootnoszenijach X - pierwoj treti XIII w., Kijew 1986. I. Krasowski, Problem autochtonizmu, s. 383.

[17] M. Parczewski, dz. cyt., s. 62-63.

w czasach nowożytnych wyraźnie przekroczyły ustaloną w średniowieczu linię graniczną polsko-ruską? W pasie bowiem Dołów Sanocko-Jasielskich i Pogórza Dynowskiego strefa ta odsunęła się ok. 20-40 km na wschód, zaś w pasmie Beskidów wrzynała się wąskim klinem niemal aż do Tatr, przekraczając w kierunku zachodnim średniowieczny kordon o ponad 100 km[18].

Szukanie odpowiedzi na to pytanie łączy się już bezpośrednio z zagadnieniem etnicznego pochodzenia Łemków. Usunięcie politycznej bariery, jaką stanowiła dotychczasowa granica polsko-ruska, w wyniku włączenia Rusi Halickiej i Włodzimierskiej do państwa Polskiego w latach 1340-1349, otworzyło możliwości swobodnego przemieszczania się żywiołów etnicznych w obu kierunkach. W strefie północnej - nizinnej migracja ta była ukierunkowana z zachodu na wschod, zaś w południowym, górzystym rejonie ze wschodu na zachód od Przełęczy Dukielskiej. Ten ostatni rejon od XIX w. określany był jako zachodnia i środkowa Łemkowszczyzna. Fenomen nowożytnego osadnictwa ruskiego na Łemkowszczyźnie starają się wyjaśnić trzy koncepcje. Dwie z nich opierają się na tezie o charakterze autochtonicznym, trzecia zakłada istnienie procesu migracyjnego. Rzecznikami jednej z hipotez opartej na bazie autochtonicznej są głównie historycy ukraińscy i rosyjscy. Ich koncepcja oparta jest na założeniu, że przodkami Łemków, jako odwiecznych mieszkańców tych terenów, byli Chorwaci. Lud ten należał do grupy Słowian wschodnich a jego rodzime tereny sięgały aż po Tatry i Kraków[19]. Tak postawiona teza nie da się obronić wobec faktu braku archeologicznych dowodów na obecność osadnictwa na terenie późniejszej Łemkowszczyzny, przed pierwszą połową XIII. Kilka wyjątków dotyczących obrzeży Łemkowszczyzny związanych jest wyraźnie z osadnictwem polskim lub - jak to ma miejsce w przypadku Rychwałdu - niemieckim. Podobnych dowodów brak jest również dla terenów położonych na południowych stokach Karpat w kierunku zachodnim od Przełęczy Dukielskiej, co wyklucza obecność na tym obszarze etnicznych a tym bardziej politycznych struktur ruskich. Rutenizacja więc objęła tylko wschodnią część Dołów Jasielsko-Sanockich[20].

Na stanowisku autochtonicznej ciągłości obecności Łemków na Łemkowszczyźnie stoi T. Sulimierski. Utrzymuje on, że w Karpatach koczował lud trackich pasterzy. Pod koniec XIV traccy nomadzi zaczęli przyjmować

[18] Tamże, s. 65-66.

[19] Zob. I. Krasowski, Problem autochtonizmu, s. 383-384.

[20] M. Parczewski, dz. cyt. s. 66-68; M. Czubatyj, Istorija chrystyjanstwa na Rusy-Ukrajini, T. 1. Rym-Nju Jork 1965, s.113, 114, 123-127; Z. Lwoski, O zasiedleniu Podkarpacia, „Podkarpacie", nr 12(1112):1992.

osiadły styl życia. Byli głównymi zasadźcami osadnictwa na prawie wołoskim. W dalszej fazie ulegli rutenizacji pod naporem żywiołu ruskiego. Związani z chrześcijaństwem cyrylo-metodiańskim Trakowie łatwo ulegali ruskiej inkulturacji dzięki wspólnym korzeniom obrządkowym. Hipoteza o wprowadzeniu obrządku słowiańskiego w Polsce południowej w okresie państwa Wielkomorawskiego nie posiada jednak wystarczającej bazy dowodowej. Tym bardziej nie do przyjęcia jest obecność kijowskiej organizacji kościelnej na terenie zachodniej Łemkowszczyzny. Brak świadectw archeologicznych T. Sulimierski tłumaczy faktem korzystania przez Traków wyłącznie z wyrobów pochodzenia organicznego[21].

Trzecią teorię związaną z procesem migracyjnym prezentuje m.in. cytowany tu często M. Parczewski, zdając sobie jednocześnie sprawę, że teoria ta nadal pozstaje na etapie nowych badań. Fala migracyjna docierała na tereny Łemkowszczyzny z terenów dzisiejszej Rumunii. Kolonizacja wołoska reprezentowana była przez ludność związaną z gospodarką pastersko-hodowlaną. Jej szlak wędrowny prowadził wzdłuż łańcucha Karpat w kierunku północnym i zachodnim. Osadnicy wołoscy od końca XIV w. do końca XVI opanowali Bieszczady, Beskid Niski, Beskid Sądecki i częściowo Pogórze. Dalej sięgali swymi osadami aż po Morawy. Była to ludność rumuńsko-bałkańska z pewną domieszką elementu słowiańskiego.[22] W przeciągu XV w. element ruski przeważył nad wołoskim i spowodował najpierw częściową a następnie całkowitą rutenizację Wołochów w Karpatach wschodnich i środkowych. Element ruski w przeciwieństwie do wołoskich wędrowców-koczowników nie wykazywał zainteresowania terenami górskimi, ale jako przywykły do ziem o dobrych glebach kierował się w stronę żyznych równin. Aby je znaleźć schodzili w dół, w stronę Pogórzy i przenikali do polskich wsi, powstałych w czasie polskiego osadnictwa oraz sami zakładali nowe osiedla[23].

[21] M. Parczewski, dz. cyt., s. 68-69.

[22] Tamże, Początki, s. 69-70; J. Czajkowski, Dzieje osadnictwa historycznego na Podkarpaciu i jego odzwierciedlenie w grupach etnograficznych, W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, T.1, Rzeszów 1992, s. 143-158; Tenże, Łemkowie i Wołosi, „Podkarpacie" nr 7(1101), 8(1102), 9(1103), 10(1104):1992. Jerzy Czajkowski, doc. dr hab. jest naukowym pracownikiem muzealnictwa, od 1973 r. kieruje Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku; K. Horedt, Przeszłość Rumunów, W: „Połoniny" 89. Informator Krajoznawczy, Warszawa 1989, s. 65-68. Kurt Horedt jest długoletnim profesorem archeologii na uniwersytecie w Klużu. Z pochodzenia Sas z Siedmiogrodu. Obecnie mieszka w Monachium; K. Pieradzka, Na szlakach Łemkowszczyzny, Kraków 1939, s. 90-92.

[23] R. Reinfuss, Śladami Łemków, s.10; W innym kierunku zmierza rozumowanie I. Krasowskiego. Utrzymuje on, że pierwszymi mieszkańcami nizinnych części Podkarpacia byli

W Karpatach zachodnich uległ nowo przybyły w te strony element wołoski polonizacji i zesłowaczeniu.[24] Oczywiście teorii tej nie podzielają historycy ukraińscy, negując obecność elementu nieruskiego, czyli wołoskiego w kolonizacji wołoskiej[25], a co najwyżej to pozostawiają ludności bałkańsko-rumuńskiej znikomy margines w procesie osadnictwa. Tymczasem źrodła historyczne, badania lingwistyczne i prace nad etnogenezą Wołochów nie potwierdzają ich opozycyjnego poglądu. Dzisiaj nie podtrzymuje się teorii o autochtonicznym pochodzeniu ludności rumuńskiej łączącej ją bezpośrednio ze starożytnymi Dakami, ale przyjmuje się powszechnie, że w rejon Karpat Południowych przywędrowała ta ludność w IX w. zza Dunaju. Proces wędrówki ku zachodowi i północy był kontynuowany. Wołoscy koczownicy wędrując wchłaniali napotykany po drodze obcy element etniczny, najczęściej słowiański. Karpaty stały się dla nich, ukształtowanych w górzystym terenie Bałkanów, naturalnym środowiskiem. Zimowy okres koczowania ze stadami w dolinach zbliżał wołoskich pasterzy z mieszkającą w dole ludnością osiadłą. Łączyła ich nadto ta sama na wschodzie i południu wiara. Powstawało mieszane wołosko-słowiańskie osadnictwo. Język słowiański zdominował też dawny język rumuński. Katalizatorem tego spajania się obu grup etnicznych z korzyścią dla słowiańskiego elementu kulturowego była obecność wśród Wołochów pewnej liczby Słowian Bałkańskich. Szlak wędrówki wołoskiej przebiegał wzdłuż górnego Sanu i Dniestru w środowisku ruskim. Proces rutenizacji był proporcjonalny do tendencji

Rusini. Gdy „polscy i niemieccy koloniści zajęli nizinne tereny, Rusini zostali odsunięci w głąb gór". I. Krasowski, Problem autochtonizmu, s. 384.

[24] O istnieniu we wschodniej Słowacji miejscowego społeczeństwa, z którym asymilowała się od XIV w. ludność określana w źródłach jako „Valachi" i „Rutheni" - co należy rozumieć, że były to grupy przybyszów w te rejony - pisze czeski badacz kultury karpackiej Jiři Langer. J. Langer, Znaczenie kolonizacji wołoskiej w kształtowaniu kultury ludowej północnych i zachodnich Karpat, W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, Cz.1, Rzeszów 1992, s. 244.

[25] „Teorii wołoskiej kolonizacji Karpatł stanowczo zaprzeczają ukraińscy uczeni - historycy i etnografowie. Łemkami nazywamy grupę Ukraińców karpackich zamieszkującą Beskid Niski Karpat Zachodnich, na obszarze mniej więcej 10 tys. km^2". Teorię o wołoskiej kolonizacji Karpat Krasowski, zapewne i inni ukraińscy badacze, stroi w polityczny podtekst. Sugeruje, że teoria ta stworzona została w 2 poł. XIX i na pocz. XX w. „aby udowodnić, że Łemkowie-Rusini w Karpatach nie są żadnymi autochtonami, a jedynie niby to niedawnymi uchodźcami z Rumunii, oraz że nie są ruskiego (ukraińskiego) pochodzenia". W dzisiejszej Polsce teoria ta odżyła zdaniem I. Krasowskiego, aby oderwać Łemków od narodu ukraińskiego i aby usprawiedliwić akcję „Wisła" z 1947 r. I. Krasowski, Problem autochtonizmu, s. 382, 385.

rozpoczęcia stabilnego życia. Wędrówka zrutenizowanych Wołochów ku zachodowi, znaczona zakładanymi stabilnymi osadami doprowadziła do powstania klina ruskiego w Karpatach zachodnich. Dominacja elementu ruskiej kultury utrzymała się w górnych partiach osadnictwa wołoskiego, zaś na Pogórzu zaczęły pojawiać się w rejonie dorzecza Sanu skupiska o przewadze żywiołu polskiego. Po włączeniu Rusi Halickiej do Polski nasiliło się na dotychczas ruskich terenach osadnictwo polskie - często z terenów sąsiedzkich (Biecz, Pilzno) lub niemieckie (Krosno, Haczów, Tyczyn, Łańcut). Kolonizacja żywiołu niemieckiego sprzyjała w tym wypadku umocnieniu się etosu polskiego na zachodnich peryferiach dawnej ruskiej rubieży[26].

Wysuwana jest również pośrednia teoria odpowiadająca na pytanie skąd przybyli przodkowie Łemków w Beskidy. Przyjmuje ta teoria, że wprawdzie w starożytności i średniowieczu zamieszkiwali Beskidy różni mieszkańcy, ale dopiero wieki XV i XVI były decydującym momentem w historii osadnictwa na tym terenie. Odrzuca się tu teorię o migracji wołosko-ruskiej. Migracja taka nie mogła być aż tak wielka, jak przyjmują zwolennicy tej hipotezy, ani też wędrowni pasterze nie mogli stać się głównym trzonem zakrojonego na szeroką skalę osadnictwa stałego. Podważa się też, jako mało wiarygodne, założenie zwolenników teorii wołosko-ruskiej migracji, że mieszkańcy osiadli w pobliżu szlaku wędrówki Wołochów przyłączali się do ich exodusu. Co miałoby ich do tego skłaniać? Zofia Szatner, autorka artykułu „Skąd przybyli przodkowie Łemków"[27] zwraca uwagę na kontekst wydarzeń politycznych w tym czasie na Węgrzech i w Polsce. Uważa też wspomniana autorka, że określenia „osadnictwo wołosko-ruskie" nie należy traktować we współczesnych kategoriach narodowościowych, bo wtedy ono nie wiązało się z samą tylko przynależnością etniczną, ale z wykonywaną pracą i sposobem życia. Znamienne jest to, że w średniowieczu muzułmanie z terenu Bałkanów nazywali „wołochami - vlach" wszystkich chrześcijan obrządku wschodniego. Na tej samej zasadzie, wnioskuje Z. Szatner, w naszym kręgu kulturowym przybyszów beskidzkich nazywano „Wołochami", co określało ich sposób gospodarowania i organizacji osadniczej. Zaś termin „Rusini" odnosił się do tych samych osadników z tego względu, iż byli wyznawcami chrześcijaństwa wschodniego, do którego należeli również faktyczni Rusini. Zatem termin „osadnictwo wołosko-ruskie" określałoby nie narodowość, ale status ekonomiczno-społeczno-religijny.

[26] M. Parczewski, dz. cyt., s. 69-72.

[27] Z. Szatner, Skąd przybyli przodkowie Łemków? O osadnictwie z południowych stoków Karpat w Beskidzie Niskim i Sądeckim, W: „Magury '93", Warszawa 1994, s. 7-20.

Wołoski styl gospodarowania a „ruska" religia. Potwierdzać się to zdają szesnastowieczne źródła, w których czytamy: „Homines Ruthenicos alias Wołochy" oraz „Rutheni seu Valachii". Wracając do historycznego kontekstu wydarzeń ekonomiczno-społecznych i politycznych należy zapytać o motor rozwoju tego osadnictwa. Nie było ono bowiem - według Z. Szatner - spontaniczne, ale wynikało z zaplanowanej akcji kolonizacyjnej górskich terenów należących do dóbr kościelnych, królewskich i szlacheckich. Właściciele tych pustych i górskich terenów sprowadzali osadników. Osadnikom gwarantowano swobodę religijną i mogli oni sprowadzić sobie „Bat'ka swego ... i kościół według swego obyczaju mogą temuż batkowi wystawić i nadać". Korzystne warunki osadnictwa przyciągały chętnych osadników. Kim oni zatem byli i skąd pochodzili? Dokumenty mówią o osadnikach nie tylko z dóbr królewskich, ale także o tych „z dalszego kraju". Tym krajem dla Beskidów były Węgry, wstrząsane w XV i XVI w. wojnami i powstaniami. W wyniku tych wydarzeń liczba gospodarstw na Węgrzech gwałtownie malała, jak wynika to z ówczesnych rejestrów podatkowych. Trudno mniemać, że masowo ginęli właściciele tych gospodarstw. Emigrowali oni, jak należy przypuszczać, na północ w spokojniejsze rejony. Emigrację, sięgającą w niektórych rejonach Węgier 40% populacji, prowokowały także antychłopskie prawa zwiększające wymiar pańszczyzny. Istnieje paralelność tych wydarzeń węgierskich z nasileniem akcji osadniczej w Beskidach. Osadnicy z południa przynosili ze sobą swoje wschodnie dziedzictwo religijne. Tezę tę zadaje się nadto wspierać fakt, że kierunek rozprzestrzeniania się osadnictwa ze wschodu na zachód, jak to przyjmuje teoria migracji wołoskiej, nie da się pogodzić z brakiem jedności kulturowej ludności Bieszczadów - Bojków z kulturą mieszkających, w oddzielonym od Bieszczadów nieprzystępnym pasmem Chryszczatej i Wołosani, Beskidzie, Łemków.

II. Dekret Kongregacji dla Kościołów Wschodnich „Quo aptius consuleret" powołał do życia Administrację Apostolską Łemkowszczyzny, wyodrębnioną z diecezji przemyskiej. Ks. B. Prach twierdzi, że u podstaw tej decyzji leżał zakorzeniony wśród Łemków konserwatyzm, mający ich ocalić przed wchłonięciem przez Polaków, Czechów, Słowaków i Węgrów. Stąd ich akcentowanie przynależności „do jednego ruskiego narodu, od Władywostoku po Poprad". W praktyce objawiało się to tendencjami moskalofilskimi i proprawosławnymi. W wyniku niedostrzegania właściwych korzeni owego separatyzmu i wynikającej z niego ortodoksyzacji rząd II Rzeczypospolitej przypisywał zaistniałe fakty procesowi ukrainizacji Cerkwi greckokatolickiej, przed którą Łemkowie rozpaczliwie się bronili.

Ksiądz Prach wyklucza, że to proces ukrainizacji Łemków pchał ich w stronę prawosławia, bo jak utrzymuje, powołując się na „Nową Zorię" z 1933 r., „w większości parafii, które przeszły na prawosławie, proboszczami byli księża o orientacji moskalofilskiej, a nie ukraińskiej"[28]. Łemkowie nie stanowili jednolitej społeczności o wykrystalizowanych poglądach politycznych. Byli wśród nich zwolennicy ukrainizacji, moskalofilstwa a także całkowitego separatyzmu[29].

Ideę utworzenia przez Stolicę Apostolską odrębnej administracji kościelnej dla Łemkowszczyzny, niezależnej od Przemyśla, łączy ks. B. Prach z nurtem rusofilskim (moskalofilskim). Racje przedłożone w 1933 r. przez delegację rusińską - był wśród nich min. ks. Jan Polański, późniejszy kanclerz kurii administratora Łemkowszczyzny, kardynałowi A. Hlondowi w 1933 r., przekonały prymasa Polski, który wyraził gotowość wsparcia takiej myśli. Pisma łemkowskie „Łemko", „Zemlja i Wola", „Russkij Hołos", a szczególnie to pierwsze, będące w opozycji do Przemyśla i jego biskupa oraz księży nie występujących przeciwko akcji antyukrainizacyjnej a skłaniające się ku prawosławiu, w chwili zarysownia się szansy na utworzenie odrębnej administracji kościelnej dla Łemków, zaczęły popierać grekokatolicyzm, oderwany od Przemyśla. Ideę utworzenia diecezji lub administratury łemkowskiej poparli Polacy, Kościół łaciński i polska administracja państwowa[30]. W sytuacji, kiedy na skutek kurczenia się stanu osobowego duchowieństwa o rodowodzie łemkowskim przychodzili na teren Łemkowszczyzny księża o orientacji proukraińskiej i wraz ze świeckimi działaczami nacjonalistycznymi rozpoczęli działalność ukrainizacyjną, wśród Łemków zrodził się ruch samoborony. Niektórzy zaś Polacy podjęli nawet próbę udowodnienia wspólnych korzeni polsko-łemkowskich. To oczywiście, w obawie porzed polonizacją i latynizacją, jeszcze bardziej orientowało Łemków ku Rosji i prawosławiu. Za cenę ocalenia swej tożsamości skłonni byli odstąpić od unii kościelnej i przyjąć prawosławie. Pomysł utworzenia odrębnej administracji cerkiewnej, jako sposób na zachowanie łemkowskiej tożsamości i ocalenie jedności kościelnej został poparty

[28] B. Prach, Apostolska Administrcja Łemkowszczyzny, W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, Red. J. Czajkowski, T. 2, Rzeszów 1992, s. 299-300. Autor jest księdzem greckokatolickim bizantyjsko-ukraińskiej diecezji przemyskiej, pracującym w parafii w Jarosławiu. Studia ukończył na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

[29] Tamże, s. 300.

[30] Tamże, s. 300-301.

przez rząd polski, a szczególnie przez ministra spraw wewnętrznych B. Pieradzkiego[31], zamordowanego w 1934 r. przez nacjonalistów ukraińskich.

Pierwszy administrator AAŁ ks. Bazyli Maściuch unormował stosunki prawne z ordynariuszem przemyskim bpem Jozafatem Kocyłowskim w zakresie wymiany księży, rozpoczął akcję rekatolizacji sprawosławizowanych Łemków, sprowadzając w tym celu zakon studytów. Sam uważał się za Łemka i deklarował się jako antyukrainiec. Wycofał z użycia ukraińskie pieśni religijne, księży Ukraińców wymieniał na Łemków. Kanclerz kurii administratora, a następnie pełniący obowiązki na prawach wikariusza kapitulnego Łemkowszczyzny usuwał z urzędów kościelnych księży o orientacji proukraińskiej i dążył do pozbawienia ich godności kapłańskiej.[32] Ks. Jakub Medwecki, następca ks. Maściucha był związany z diecezją stanisławowską i jej biskupem Grzegorzem Chomyszynem, posiadał jak twierdzi ks. B. Prach orientację rusofilską. Popierał działalność czytelni im. Kaczkowskiego, wspierał czasopismo „Łemko", założył czasopismo „Werchowyna". Współpracował z polską administracją lokalną i policją. Zabronił księżom prenumerować i czytać pisma ukraińskie: „Ukrainśkyj Beskyd" i „Nasz Łemko", „Dzwinoczek", „Nowe Seło". Za nieprzestrzeganie tego zakazu karał księży. Dało to pożywkę prasie ukraińskiej („Nasz Łemko", „Diło", „Ukrainśkyj Beskyd" - wydawany przez kurię przemyską). W czasie wojny, w 1940 r. otrzymał jako wikariusza generalnego Ukraińca, ks. Aleksandra Malinowskiego, który po jego śmierci został kolejnym administratorem. Ks. Malinowski wprowadził język ukraiński. Chroniąc się przed frontem sowieckim przez Słowację uciekł w 1945 r. do Austrii. Zmarł w Anglii. Przed wyjazdem zamianował trzech wikariuszy generalnych, którzy pozostali na Łemkowszczyźnie do wysiedlenia Łemków.[33] Dwóch z nich było współpracownikami poprzednich administratorów.

Za antyukraińską postawę Łemków ks. B. Prach obwinia księży łemkowskich, szczególnie tych, którzy pochodzili ze starych rodzin kapłańskich. Oni to kształtowali świadomość ludu i nie pozwolili mu zidentyfikować się z Ukraińcami. W ocenie cytowanego ks. Pracha utworzenie Administratury Łemkowszczyzny nie osiągnęło celu, ponieważ przechodzenie na prawosławie zakończyło się w 1932 r., dlatego nie było grupowych apostazji po 1934 r. Kościół greckokatolicki i partie polityczne negatywnie odniosły

[31] T. Śliwa, Kościół greckokatolicki w Polsce (1918-1939), W: Kościół w drugiej Rzeczypospolitej, Red. Z. Zieliński, S. Wilk, Lublin 1980, s. 150.

[32] B. Prach, dz. cyt., s. 301-304.

[33] Tamże, s. 304-306.

się do utworzenia AAŁ, bo widziały „w tym raczej działania polityczne niż religijne”[34]. Wygląda więc na to, że jedynie Rząd II Rzeczypospolitej i współdziałające z nim kręgi staroruskie i moskalofilskie osiągnęły cel, którym było „odcięcie Łemkowszczyzny od wpływów ukraińskich”[35].

Trudno zgodzić się z opinią, że władze II Rzeczypospolitej rozgrywały kartę ukraińską w powiązaniu z ośrodkami nurtów wielkoruskich, tym bardziej, że było to w okresie istnienia już Rosji Sowieckiej. Ponadto biorąc kontekst historyczny odniesień polsko-ukraińskich od momentu rozbudzenia się ukraińskiej świadomości narodowej w połowie XIX w. ani Polacy w ogóle, ani polscy politycy nie wykazywali tendencji wygrywania sprawy ukraińskiej w oparciu o Rosję. Wręcz przeciwnie odcinali się od tego, czego najlepszym dowodem jest fakt, że nie poparli w ramach panslawizmu czeskich dążeń do stworzenia Słowiańszczyzny skupionej wokół Moskwy. Nie rozgrywali też Polacy faktu Cerkwi greckokatolickiej w oparciu o tendencje proprawosławne. Cokolwiek uważałaby strona ukraińska o postawie Polaków wobec Cerkwi greckokatolickiej, to musi uznać fakt, że - jak pisał unicki metropolita Antoni Sielawa - „gdzie kończyły się granice Polski, tam kończyła się unia”. Dzieło trzykrotnego unicestwiania unii: na Ziemiach Zabranych w zaborze Rosyjskim w 1839 r., w Królestwie Polskim w diecezji chełmskiej w 1875 r. i na pseudosynodzie lwowskim w 1946 r. dokonywało się nie za sprawą zrusyfikowanych Polaków, ale było uskuteczniane przy współudziale unickich kapłanów Ukraińców z Galicji. Warto tu również przytoczyć słowa Ojca św. Jana Pawła II z przemówienia do grekokatolików w Przemyślu w dniu 2 czerwca 1991 r., odnoszące się do wydarzeń zaistniałych po II wojnie światowej: „... wasza sytuacja w Polsce była nieco odmienna. Wprawdzie wasz obrządek nie był oficjalnie uznawany przez władze państwowe, wskutek czego nie mógł mieć nawet własnego biskupa, mógł jednak istnieć jawnie, korzystając z gościnności, a nieraz i opieki Kościoła obrządku łacińskiego. Była to sytuacja daleka od pożądanej i sprawiedliwie mu należnej, jednak była ona lepsza niż na samej Ukrainie. To właśnie dlatego Kościół greckokatolicki, który w 1988 nie mógł świętować uroczystości Tysiąclecia Chrztu Rusi we własnej ojczyźnie, odprawił je na Jasnej Górze, w Polsce”[36].

---

[34] Tamże, s. 309-310.

[35] Tamże, s. 311.

[36] „L'Osservatore Romano”. Wydanie Polskie. Numer specjalny, 1-9 czerwca 1991, s. 22.

Jaki był historyczny i polityczny kontekst powstania AAŁ?

W połowie XIX w., kiedy w Przemyślu i Lwowie oraz Galicji Wschodniej budził się ukraiński ruch narodowy, równolegle do niego i niezależnie od niego budziła się świadomość własnej odrębności wśród Łemków. Spotkanie z Rosjanami w czasie przemarszu wojsk rosyjskich począwszy od czasów konfederacji barskiej, przemarszu tychże wojsk na Węgry w 1849 r., aż po I wojnę światową wywoływały wśród wielu Łemków nastroje moskalofilskie i tendencje proprawosławne. Naród ukraiński i separatyzm łemkowski rodzą się więc w tym samym czasie. W obu przypadkach, w połowie XIX w. pojawiają się nowe określenia - Ukrainiec - Ukraina i Łemko - Łemkowszczyzna[37]. Łemkowie, którzy najpierw określali siebie mianem Rusinów, Rusnaków, która to nazwa stanowiła wyznacznik inności obrzędowej w stosunku do katolikow obrządku łacińskiego, nie czuli w sobie tożsamości z ludami ruskimi, które pod wpływem przebudzenia świadomości narodowej zaczęły określać siebie mianem Białorusinów i Ukraińców. Nie przyjęli dla siebie nazwy Ukrainiec. Czuli się kulturowo i narodowo związani z pobratymcami Rusnakami (Łemakami) na południowych stokach Karpat w Słowacji. W codzienne użycie zaczął wchodzić termin Łemkowie[38]. Termin ten pochodzi od używanego przez miejscową ludność słowa „łem - tylko". W odniesieniu do Rusnaków jako pierwszy użył je ze strony polskiej W. Pol, wśród Ukraińców propagował go O. Lewicki a na Słowacji J. Člaplovič.

Rozpoczęła się trwająca dziesiątki lat „wojna" o łemkowską duszę. Nacjonalistyczny ruch ukraiński, działający w Galicji od czasów Ruskiej Trójcy, nie znajdował jednak na Łemkowszczyźnie pozytywnego odzewu. Założone w 1873 r. rusofilskie Towarzystwo im. M. Kaczkowskiego, propagowało literaturę, prasę i kulturę łemkowską. Rusofilska prasa miała zasięg ogólnogalicyjski, ale wychodziły też pisma lokalne dla Łemków. Były to: „Haliczanin", „Przykarpacka Ruś", „Ruskie Słowo", „Łemko", i „Ruska Prawda". Za tereny zdomionowane przez rusofilów uważano Jasielskie i Gorlickie[39].

Mimo to „narodnicy" ukraińscy nie dawali za wygraną. Austria będąca pod koniec XIX w. w konflikcie z Rosją popierała powstałe w 1890 r. stronnictwo ukraińskie, głoszące odrębność narodową Ukraińców. Austria skutecznie osłabiła rownież propolską orientację Łemków, prezentowaną

[37] K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna na Łemkowszczyźnie w latach 1918-1939, W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, Red. J. Czajkowski, T.1, Rzeszów 1992, s.313-314.

[38] Tamże, s. 314; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 40-41.

[39] K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna, s.314-315; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 42.

przez wielu łemkowskich księży greckokatolickich, duchowych i politycznych przywódców swych rodaków[40]. Dla swej propagandy znaleźli więc Ukraińcy silnego poplecznika. Ukraińskimi przyczółkami na Łemkowszczyźnie były także czytelnie Towarzystwa „Proświta", założonego w 1868 r. Czytelnie „Proświty" oraz organizacji kooperatywnych, takich jak „Silskyj Hospodar" i „Łemkiwśkyj Bank", działały w Sanoku, Nowym Sączu, Jaśle i Odrzechowej. Ukraińscy emisariusze-agitatorzy, początkowo nie mieli zbyt dużych sukcesów „apostolskich". Wówczas do pracy na niwie pozyskania Łemków dla Ukrainy zaczęto posyłać inteligencję - nauczycieli i księży greckokatolickich, którzy doprowadzili do zakorzenienia się na Łemkowszczyźnie ruchu ukrainofilskiego. Dowodem tego były nie tylko czytelnie „Proświty", ale także ukraińskie stowarzyszenia i związki „Sicz" i „Sokół" oraz działająca we Lwowie Komisja Łemkowska. Nieprzewidzianym efektem pozyskiwania Łemków przez ukrainofilskich duchownych greckokatolickich, kształconych w Przemyślu i Lwowie, było porzucanie unii kościelnej i przechodzenie na prawosławie, dla zachowania swej tożsamości[41].

Rusofilizm łemkowski stał się w okresie I wojny światowej przyczyną austriackich represji wobec Łemków, w obliczu zbliżającego się frontu rosyjskiego. Obawiając się dywersyjnej działalnońci przywódców orientacji rusofilskiej w czasie frontu, Austriacy internowali w obozie w Talerhof koło Grazu blisko 5 000 duchownych greckokatolickich, nauczycieli i chłopów sprzyjających Rosji, lub o to podejrzanych. Były rownież ofiary wśród ludności. Wówczas to zginął rozstrzelany prawosławny proboszcz w Zdyni ks. Maksym Sandowycz. Łemkowie za współudział w pacyfikacji Łemkowszczyzny obwiniali Ukraińców. Niemałe straty spowodował trwający tu długo front wojenny. Na terenach opanowanych przez wojska rosyjskie rusofile przy wsparciu orężnym Rosji podjęli akcję przeciwko Ukraińcom, przyczyniając się do ich masowych deportacji na Syberię. Wielki książę Mikołaj zwrócił się do ludów karpackich z odezwą a generał gubernator rosyjski ogłosił Galicję Wschodnią i Łemkowszczyznę częścią Wielkiej Rosji. Po wycofaniu się Rosjan, na Łemków, uznanych za zwolenników Rosji spadła fala terroru. Część Łemków bojąc się represji odeszła się wraz z armią rosyjską na wschód. Te doświadczenia sprawiły, że Łemkowie zaczęli przeorientowywać się politycznie i bardziej dawać posłuch hasłom

[40] R. Reinfuss, Łemkowie w przeszłości i obecnie, Łemkowie. Kultura - Sztuka - Język. Materiały z sympozjum zorganizowanego przez Komisję Turystyki Górskiej ZG PTTK Sanok, dnia 21-24 września 1983 r., Kraków 1987, s. 15.

[41] K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna, s.315; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 42.

proukraińskim, tym bardziej, że ze Wschodniej Galicji zaczęli na Łemkowszczyznę napływać ukraińscy osiedleńcy[42].

W chwili rozpadu imperium habsburskiego, w listopadzie 1918 r., powołując się na orędzie prezydenta Wilsona o samostanowieniu narodów, Łemkowie w powiecie sanockim, pod przewodnictwem duchownych grecko-katolickich, powołali do życia Ukraińską Powiatową Radę Narodową, na czele której stanął ks. Pantalejmon Szpylka, proboszcz z Wisłoka Wielkiego. Rada uchwaliła bojkot polskich urzędów i instytucji, w miejsce których utworzono ukraińskie (Sanok pozostawał w rękach polskich), wprowadzenie języka ukraińskiego, opodatkowanie Żydów. Podjęto też zabiegi o sprowadzenie w Sanockie oficerów Ukraińcow, z byłej armii austriackiej i zaopatrzenie w broń. Zbyt szczupła kadra oficerska, brak dostawy broni i zainteresowanie Ukraińców zdobyciem Lwowa sprawiły, że w styczniu 1919 r. upadła „Republika Łemkowska" bez stawiania oporu wojsku polskiemu[43].

W powiatach gorlickim, jasielskim i krośnieńskim, gdzie nie było zbyt wielu zwolenników opcji ukraińskiej, lokalni politycy o nastawieniu moskalofilskim powołali do życia w Gładyszowie w listopadzie 1918 r. Radę Ruską, która podjęła decyzję o włączeniu Łemkowszczyzny do Wielkiej Rosji. W grudniu 1918 r. utworzono Rady Ruskie dla powiatów nowosądeckiego i grybowskiego, a we Florynce proklamowano powstanie Ruskiej Narodowej Republiki. Istniejące Rady weszły w skaład Republiki jako Werchowny Łemkiwski Sojuz. W rządzie Republiki znaleźli się duchowni uniccy. Podobne rady powstały także po słowackiej stronie, mając różne opcje polityczne: proczeską, prowęgierską i proukraińską. Łemkowie z północnej strony Karpat zwrócili się z propozycją do dowódców czeskich oddziałów w Koszycach, proponując im wkroczenie na Łemkowszczyznę galicyjską i zajęcia jej na obszarze wyznaczonym przez rzekę San na wschodzie, Poprad na zachodzie i linię kolejową na odcinku Nowy Sącz - Sanok, na północy. Kiedy upadły zarówno plany wielkorosyjskie jak i czeskie - władze czeskie nie podjęły tematu, moskalofile z Republiki Łemkowskiej we Florynce podjęli decyzję o połączeniu się z Rosją Radziecką. W tym jednak czasie sytuację opanowała już władza polska. Zamknięto granicę ze Słowacją ograniczając migrację na południe Karpat, nastąpiły aresztowania i procesy przywódców. Łemkowie w zdecydowanej większości niechętni Ukraińcom i ich propagandzie skupili się wokół obozu moskalofilskiego skłaniającego się ku Rosji, lub czasowo dla przeczekania ku

[42] Tamże, s.316-317; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 43.

[43] Tamże, s. 317-318.

Czechosłowacji, wobec władzy polskiej zastosowali bierny opór, uchylali się od służby wojskowej, uciekali na Słowację, nie płacili podatków, nauczyciele odmawiali złożenia przysięgi lojalności wobec państwa polskiego i domagali się wprowadzenia języka rosyjskiego. Za decyzją włączenia Łemkowszczyzny do Polski stało międzynarodowe forum, które na konferencji pokojowej w Paryżu we wnioskach mniejszości etnicznych nie rozpatrywało sprawy Łemków i nie kwestionowało przynależności Łemkowszczyzny do państwa polskiego. Wprowadzone pewne ograniczenia w kontaktach z Łemakami w Słowacji wywołały niezadowolenie wśród Łemków po polskiej stronie, co skrzętnie starała się wykorzystać propaganda ukraińska, agitując za oderwaniem Łemkowszczyzny od Polski[44]. W okresie dwudziestolecia międzywojennego ukraińscy przywódcy ze Lwowa starali się od samego początku, wygrywając najpierw trudności polityczne zewnętrzne - wojna z Rosją Sowiecką, działania międzynarodówki komunistycznej i wewnętrzne - niezadowolenie z rządów jak też kryzys gospodarczy, prowadzić działalność agitacyjno-propagandową. Odbudowywali istniejące przed I wojną struktury społeczno-kulturalne i spółdzielcze kooperatywy. Specjalna Komisja Łemkowska działająca we Lwowie od 1932 r. dostarczała na Łemkowszczyznę ukraińskie książki wydawane w „Bibliotece Łemkowszczyzny" oraz cały szereg czasopism: „Nasz Łemko", „Nowa Zorja", „Diło", „Beskyd", „Nywa" i „Meta". Od działalności agitacyjnej proukraińskiej nie stroniły i gremia cerkiewne. Biskup przemyski Jozafat Kocyłowski posyłał na Łemkowszczyznę młodych, proukraińsko zdeklarowanych księży, którzy oprócz działalności duszpasterskiej prowadzili tam misję uświadamiania narodowego[45]. Ukrainizacja Łemków, dokonywana często przez duchownych greckokatolickich, skłoniła wielu Łemków ku przechodzeniu na prawosławie[46]. Po I wojnie swiatowej niemal wszyscy Łemkowie byli grekokatolikami, część jednak wykazywała inklinacje ku prawosławiu. Już w 1912 r. kolatorka parafii w Swiątkowej, hrabina Fr. Potulicka ostrzegała ówczesnego ordynariusza przemyskiego bpa Konstantego Czechowicza, że „gmina Swiątkowa kategorycznie oświadczyła, że w razie przyjścia księdza Ukraińca cała wieś przechodzi na prawosławie, a że tego

[44] Tamże, s. 320-322.

[45] Tamże, s. 323; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 43.

[46] R. Reinfuss, Łemkowie w przeszłości, s. 16.

dotrzymają, najlepszy dowód w tem jest Grab, gdzie pop prawosławny (ks. Maksym Sandowycz - przyp. wł.) liczy już setki swoich parafian"[47].

Nie pozostawali bezczynnie także działacze rusofilscy, wśród których było wielu byłych więźniów Talerhofu. Środowiska tej orientacji otwarcie oskarżały Ukraińców o współudział w talerhowskiej akcji. Ofiarom Talerhofu stawiano jak bohaterom „talerhofskie kresty" i poświęcano publikacje. We Lwowie w 1922 r. usiłowano zorganizować zjazd Ruskiego Społecznego Komitetu o staroruskiej orientacji. Działały we Lwowie ponadto rusofilsko-staroruskie organizacje i partie: Galicyjsko-Ruska Organizacja, Ruska Wiejska Organizacja, prawicowa Ruska Ludowa Organizacja i lewicowa Partia Woli Ludu, ukazywała się prasa staroruska „Ruskij Hołos", „Zemlja i Wolja". Postawa Łemków wobec Polski zaczęła powoli stawać się coraz bardziej lojalna, mimo nie spełnionych obietnic przez stronę polską. Przestano wysuwać żądanie wprowadzenia języka rosyjskiego, gdzyż zainteresowanie nim było żadne, w 1924 r. odbył się na Łemkowszczyźnie normalny pobór do wojska. Sytuację zaogniał jednak fakt obecności coraz liczniejszych na Łemkowszczyźnie proukraińskich księży greckokatolickich, którzy zastępowali starych proboszczów rusofilów, wprowadzanie przez młodych księży do liturgii określenia „prawowierny", zamiast dawnego „prawosławny", kontakty z emigracją z USA i Kanady. To wszystko stanowiło podłoże „wojny religijnej" na Łemkowszczyźnie. Ponadto decyzją Sejmu z 1928 r. Łemków urzędowo zaczęto nazywać Ukraińcami, ponieważ dotąd używany termin Rusin został zastąpiony terminem Ukrainiec[48].

Polski Kościół Prawosławny, który uzyskał autokefalię w stosunku do patriarchatu moskiewskiego wykorzystując sprzyjającą sytuację rozpoczął energiczną działalność misyjną w Małopolsce. Szczególnie podatnym gruntem okazała się Łemkowszczyzna. Kościół prawosławny to wykorzystał i na prawosławie zaczęły przechodzić kolejne wsie: Tylawa, Trzcianka (1926), Świerzowa Ruska, Świątkowa Mała, Świątkowa Wielka (1927), Izby - w wyniku konfliktu proboszcza z konsystorzem przemyskim, mieszkańcy Radocyny, Grabia, Długiego, Nieznojowej, Wyszowadki - w tych miejscowościach odżyły tendencje z lat 1911-1912, Florynki, Binczarowej, Wawrzka, Ciechani, Czarnego, Lipnej, Wołowca, Bratnego, Bodaków, Przegoniny,

[47] A. Krochmal, Stosunki między grekokatolikami i prawoslawnymi na Łemkowszczyźnie w latach 1926-1939, W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, Red. J. Czajkowski, T.1, Rzeszów 1992, s. 287.

[48] R. Reinfuss, Łemkowie w przeszłości, s.16; K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna, s. 323-32; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 43-45.

Leszczyn, Męciny, Wapiennego, Uścia Ruskiego, Królowej Ruskiej, Kotani, Desznicy i Ożennej (1928). Przechodzenie na prawosławie przebiegało w napiętej atmosferze. Dokonywane były rabunki naczyń i ksiąg liturgicznych oraz rękoczyny. Podejmowane przez wojewodów krakowskiego i lwowskiego i starostów w tych województwach próby zatamowania fali napierającego prawosławia (stosowanie różnych utrudnień), okazały się nieskuteczne a Ukraińcom dało to atut, że inspiratorami religijnych zamieszek byli Polacy. Starosta jasielski zabronił urządzenia pielgrzymki mieszkańców Grabia i Wyszowadki do Zdyni, do grobu rozstrzelanego przez Austriaków prawosławnego duchownego ks. Maksyma Sandowycza, z obawy przed rozruchami[49]. Na prawosławie do 1934 r. przeszło ok. 25 000 Łemków, wiernych Cerkwi greckokatolickiej w 40-47 parafiach, protestując w ten sposób przeciw ukraińskiej agitacji. Prawosławnych nie było tylko w dekanacie bukowskim i dynowskim. W 1931 r. na Łemkowszczyźnie było 114 219 grekokatolików (87,8%) i 15 902 prawosławnych, co stanowiło 12,2% ogółu ludności łemkowskiej. Dane te w 1936 r. przedstawiały się odpowiednio 127 298 (87,8%) i 17 579 (12,2%)[50]. W poszczególnych rejonach Łemkowszczyzny w 1932 r. odsetek ludności prawosławnej przedstawiał się następująco: Jasielskie - 50%, Krośnieńskie - 45%, Gorlickie - 30%, Nowosądeckie - 20%[51].

Zalewowi prawosławia nie przeciwstawili się w porę biskupi Lwowa i Przemyśla, którzy w chwili wybuchu „wojny religijnej" na Łemkowszczyźnie w 1926 r. nie podjęli dialogu z Łemkami składającymi protesty na greckokatolickich księży, agitatorów ukrainizmu[52]. Duchowieństwo greckokatolickie problem nasilenia się wpływów prawosławia i odstępstwa Łemków od unii kościelnej omawiało na zjazdach dekanalnych. Biskup Jozafat Kocyłowski przybył na Łemkowszczyznę w 1929 r. i apelował, „by wierni nie dali się uwodzić żadnym płatnym agitatorom prawosławnym i wytrwali wiernie przy unii". Sprowadzony na Łemkowszczyznę ze Stanisławowa zakon misjonarski krestonosców (studytów) w wyniku zbyt ostrej krytyki prawosławia nie osiągnął zamierzonego celu[53].

---

[49] K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna, s. 324-325.

[50] O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s .46; A. Krochmal, Stosunki między grekokatolikami, s. 290-291.

[51] P. Wroński, Szkolnictwo na Łemkowszczyźnie 1866-1947, „Magury '91", s. 107.

[52] K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna, s. 324.

[53] Tamże, s. 325-327.

Dla wzmocnienia prawosławia na Łemkowszczyznę przybył prawosławny biskup z Krzemieńca Szymon. Wykorzystując religijny zamęt żniwo zaczęli zbierać na Łemkowszczyźnie protestanci reformowani, adwentyści, baptyści, badacze Pisma św. i inne sekty[54].

Pod względem politycznym od wyborów do Sejmu i Senatu w 1928 r. o „dusze" łemkowskie zaczęły zabiegać zarówno partie polskie: BBWR, PSL „Pisat", PPS i ukraińskie: UNDO, Sel-Rob. Stronnictwo staroruskie podjęło współpracę z BBWR-em w zamian za pomoc ekonomiczną, zaś prawosławni uzależnili swoją przynależność polityczną od tego, kto spełni ich postulaty religijne. BWWR cieszył się najsilniejszym poparciem na Łemkowszczyźnie. Powstawały wiejskie koła BBWR i związanej z tą partią oddziały Straży Pożarnej[55].

W obliczu nasilającej się w szkołach ukrainizacji młodzieży ruch staroruski podjął się konsolidacji swoich sił na polu oświaty i języka łemkowskiego. W 1933 r. wprowadzono do szkół na Łemkowszczyźnie opracowane przez M. Trochanowskiego podręczniki łemkowskie: „Łemkiwśkyj Bukwar" i „Persza Łemkiwśka Czytanka". Wprowadzenie do szkół łemkowskiego dialektu i wydawanie w nim gazet było popierane przez władze polskie. Sam język lub dialekt łemkowski należy do obszaru języka ukraińskiego, co nie jest utożsamiane z poczuciem przynależności etnicznej. Pod wpływem panslawizmu pod koniec XIX w. zaczęto budować zręby pisanego języka łemkowskiego, opierając go na ludowej gwarze, zapożyczeniach starocerkiewnych i rosyjskich. W takiej formie nauczany był język łemkowski na Słowacji do 1950 r., kiedy zastąpiono go językiem ukraińskim. Nie istnieje pojęcie literackiego języka ogólnołemkowskiego, dlatego literatura uprawiana w języku łemkowskim po obu stronach Karpat nosiła ślady konkretnej gwary środowiska w którym powstawała. „Akcja szkolna" nasilona głównie w Gorlickiem nie odniosła wielkiego sukcesu, a łemkowskie podręczniki w przeciwieństwie do ukraińskich były mało zrozumiałe. Wprawdzie podjęto akcję usuwania z Łemkowszczyzny nauczycieli-działaczy ukraińskich, ale młodzież w dużej mierze została już ukształtowana przez idee ukraińskie, dzięki między innymi udzielanej jej pomocy w kształceniu się przez proukraińską Łemkowską Komisję, działającą przy Towarzystwie „Proświta"[56].

---

[54] Tamże, s. 329-330, 334, 338.

[55] Tamże, s. 327-331, 341.

[56] J. Rieger, Łemkowie i ich język, W: Łemkowie. Kultura - język - sztuka, s. 22; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 46; K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna, s. 338-339.

Powstały jako przeciwwaga dla Łemkowskiej Komisji Łemko-Sojuz w Sanoku w 1933 r., skupiający Łemków starorusinów, wysunął projekt powołania do życia odrębnego dla Łemkowszczyzny biskupstwa greckokatolickiego. Z projektem zapoznano nuncjusza apostolskiego kard. F. Marmaggilego i prymasa Polski kard. A. Hlonda. Nuncjuszowi przebywającemu w Krynicy (1933) złożono wyjaśnienie, że na skutek świadomego obsadzania w parafiach łemkowskich księży o orientacji proukraińskiej przez biskupa Kocyłowskiego powstało odstępstwo Łemków grekokatolików od unii kościelnej. Wniosek Łemko-Sojuzu poparły lokalne władze polskie na szczeblu województwa i starostwa. Również hasło usunięcia ukraińskich agitatorów z cerkwi i szkoły, lojalności wobec władz polskich zbiegało się z polską racją stanu, zawierającą się w tezie, że „położenie geograficzne musi Łemkowszczyznę związać z Polską"[57].

Utworzona w 1934 r. Administratura Apostolska Łemkowszczyzny była częściowym zaspokojeniem żądań Łemko-Sojuzu w zakresie jurysdykcyjnej niezależności Łemkowszczyzny od biskupa przemyskiego. Wschodnia część AAŁ przekraczała naturalne granice Łemkowszczyzny i obejmowała teren zamieszkały przez ludność etnicznie mieszaną, określaną mianem Dolinian (okolice Sanoka - Doły Sanockie) i Zamieszańców (okolice Krosna). Wyłączenie 9 dekanatów spod jurysdykcji biskupów przemyskich zgodnie z umową watykańsko-polską miało trwać do 1944 r. Dalsze istnienie AAŁ uzależnione było od tego, czy obie strony układu będą za jego prolongowaniem. Powołanie do życia AAŁ wywołało oburzenie strony ukraińskiej, która zarzucała bezprawność takiej decyzji, krytykowała wymianę księży proukraińskich z Łemkowszczyzny na księży orietacji prołemkowskiej, wysyłanie kleryków z Łemkowszczyzny do seminarium częstochowskiego w Krakowie. Parlamentarzyści ukraińscy głośno wyrazali swój sprzeciw w Sejmie RP, a poza parlamentem ośrodki proukraińskie nasiliły akcje terrorystyczne i sabotażowe. Wzmocniono też nacisk na „pracę organiczną" wśród Łemków na rzecz Ukrainy. Łemko-Sojuz natomiast rozpoczął przygotowanie do akcji przesiedlenia Łemków na Syberię. W tym celu powołano do życia tzw. Komitet Emigracyjny. Strona polska położyła nacisk na wszechstronne badania naukowe na Łemkowszczyźnie pod względem demograficznym, językowym, osadniczym, etnograficznym, geograficznym. Prace powierzono kierownictwu prof. J. Smoleńskiego[58].

---

[57] K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna, s. 338-339; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s.45.

[58] K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna, s. 339-341.

W wyborach w 1934 r. polityczną przewagę uzyskał znów BBWR i nurt staroruski. Obóz ukraiński poniósł w wyborach klęskę[59].

Nie ustały konflikty religijne pomiędzy prawosławnymi a grekokatolikami. Jeszcze do września 1934 r. odnotowywano przypadki przechodzenia na prawosławie. Głównym zadaniem pierwszego faktycznego administratora, ks. B. Maściucha, docenta na UJK we Lwowie (ks. M. Nagórzański, kapelan grekokatolików w WP - administrator nominat urzędu nie przyjął), było łagodzenie lokalnych konfliktów starorusko-ukraińskich, grożących w każdej chwili przejściem kolejnych parafii na prawosławie. Pod taką groźbą żądano w wielu parafiach usunięcia proukraińskich proboszczów. W 1935 r. administrator Łemkowszczyzny ks. B. Maściuch i ordynariusz przemyski bp J. Kocyłowski podpisali (20 VII) umowę, potwierdzoną przez Stolicę Apostolską, dotyczącą wymiany duchownych. Proukraińscy księża z Łemkowszczyzny mieli zostać przeniesieni do diecezji przemyskiej a parafie łemkowskie mieli obejmować księża o orienatacji staroruskiej. Uroczystości greckokatolickie często odbywały się w „towarzystwie" opozycyjnych uroczystości prawosławnych. Śmierć administratora ks. B. Maściucha, uważanego za zdecydowanego moskalofila, w 1936 r. wielu interpretowało jako zamach dokonany na jego osobę przez obóz ukraiński, zrealizowany przez otrucie. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył w asyście dwóch biskupów łacińskich bp J. Kocyłowski. Inni biskupi greckokatoliccy na pogrzebie się nie pojawili. Podobnie jak ks. Maściuch, jego następca ks. J. Medwecki spotkał się z ostrą krytyką obozu ukraińskiego. Przeciwne mu były też władze lokalne, które uważały go za Ukraińca, ponieważ związany był ze środowiskiem stanisławowskim. Z czasem jednak starosta nowosądecki zabiegał o wyjednanie dla ks. J. Medweckiego nominacji na biskupa. Łemkowszczyzna stała się areną potyczek obozu staroruskiego i ukraińskiego. W Sanockiem dominującą rolę odgrywała ukraińska partia UNDO. W zachodniej Łemkowszczyźnie propagatorem idei ukraińskich był ks. I. Kaczmar. Jako przeciwwagę moskalofilskie stronnictwo ożywiło działalność czytelni im. Kaczkowskiego. Stronnictwo to jednak odczuwało brak młodych ludzi. Propaganda ukraińska była silna. Moskalofile przyjmowali często pozycje defenzywne, ograniczając napływ na Łemkowszczyznę ukraińskiej prasy, usuwając proukraińskich księży i nauczycieli. Miejsce tych ostatnich często z braku Łemków zajmowali nauczyciele polscy. Prasa ukraińska wzmagała ataki na „rymanowskich polityków" z AAŁ, pisząc artykuły o jednoznacznych tytułach, (np. „Niszczenie Ukraińców na Łemkowszczyź-

[59] Tamże, s. 341.

nie nie ustaje"), budzących sprzeciw starorusinów. Od 1937 r. zmalało poparcie dla moskalofilizmu ze strony polskiej na rzecz propagowania postaw propolskich i przeciwnych ruchowi ukraińskiemu. Polscy politycy z BBWR i OZN zyskiwali coraz większą sympatię wśród dotychczasowych moskalofilów. Najbardziej lojalni wobec Polski okazywali się wyznawcy prawosławia. Jednakże rząd polski musiał liczyć się z przybierającym na sile ruchem ukraińskim. Ponieważ ukraińscy agitatorzy dotarli ze swymi hasłami do łemkowskich alumnów w częstochowskim seminarium, dlatego wojewoda krakowski zamierzał przenieść kleryków do seminarium w Tarnowie. (Ks. B. Prach tłumaczy ten zamiar faktem, że łemkowscy uniccy „klerycy nie mogli zgodzić się z przyjętym tam (w seminarium częstochowskim) sposobem wychowawczym i nastąpił konflikt pomiędzy nimi a rektorem Seminarium"). Ruch ten od 1938 r. zaczął się bardziej umacniać pod wpływem wydarzeń międzynarodowych. Niemcy hitlerowskie zezwoliły na utworzenie na Zakarpaciu (po zajęciu Czechosłowacji) państewka ukraińskiego na czele którego stanął ks. A. Wołoszyn. Ukraińcy i zwolennicy idei ukraińskich uzyskali nowy atut, w formie zalążka Wielkiej Ukrainy pod protektoratem III Rzeszy. Zbiegło się to w czasie z obchodami 950 rocznicy chrztu Rusi-Ukrainy. Od początku 1939 r. wielu księży greckokatolickich o proukraińskiej orientacji zaczęło bojkotować obchody polskich świąt państwowych, w wielu wsiach podjęto akcję niszczenia godła polskiego, niektórzy księża uniemożliwiali naukę języka polskiego (Dubne i Leluchów), agitowano młodzież, by wstępowała do paramilitarnych organizacji ukraińskich. Władze polskie, aby ograniczyć moc oddziaływania nacjonalistów ukraińskich wstrzymały wydawanie niektórych czasopism a wielu prowodyrów z OUN-UWO osadzono w Berezie Kartuskiej. Również komuniści ze zdelegalizowanej KPP prowadzili w przededniu II wojny światowej wzmożoną agitację na Łemkowszczyźnie wśród robotników sezonowych, rzemieślników i bezrobotnych chłopów[60].

Agresja niemiecka i wkrótce potem sowiecka we wrześniu 1939 r. doprowadziły do podziału ziem polskich pomiędzy Niemcy i Rosję Sowiecką. Łemkowszczyzna w całości znalazła się w Generalnej Guberni. Na mocy sowiecko-niemieckiej umowy o wymianie ludności, agitatorzy sowieccy do końca 1939 r. werbowali chętnych Łemków na wyjazd do ZSRR. Zgłosiło się 25 000 ochotników, jednakże po zapoznaniu się z sowiecką rzeczywistością, za pośrednictwem uchodźców z Ukrainy, do Związku Radzieckiego wyjechało tylko 5 000 osób. Część z nich powróciła po wybuchu wojny niemiec-

[60] Tamże, s. 341-347.

ko-sowieckiej. Pod okupacją niemiecką nasiliła się akcja ukrainizacji Łemkowszczyzny, wsparta posiłkami 20 000 Ukraińców, którzy opuścili radziecką sterfę okupacyjną. Dla Łemków starorusinów powtórzył się talerhofski dramat. Ukraińcy denuncjowali rusofilów jako szpiegów sowieckich. W ten sposób wielu Łemków trafiło do obozu w Oświęcimiu. „Wystarczyło natomiast zadeklarować swą solidarność z nacjonalistami ukraińskimi, by automatycznie stać się członkiem komitetów „dopomohowych", które współpracowały z faszystami" (M. Doński, Wkład Łemków w walkę z okupantem hitlerowskim. cyt. za O. Duć-Fajfer). Pod okupacją niemiecką zaostrzyły się formy ukrainizowania Łemków. Na Łemkowszczyźnie pojawiły się bojówki ukraińskich nacjonalistów. Zagrożeni Łemkowie nie wykazujący chęci współpracy z Ukraińcami kryli się w lesie tworząc oddziały partyzanckie. Współdziałali często z partyzantką polską i sowiecką. Był to pierwszy etap ostatecznego zniszczenia etosu łemkowskiego[61].

Ukrainizacja Łemków przejawiała się na wielu płaszczyznach życia społecznego i w wielu instytucjach. Już w listopadzie 1939 r. w powiecie jasielskim powstał Inspektorat Szkolnictwa Ukraińskiego. Dotychczasowe podręczniki wkrótce zastąpiono nowymi, drukowanymi w Ukraińskim Wydawnictwie w Krakowie, ożywiły swą działalność placówki „Proświty" i „Zaporożskiej Siczy". Celebracja ukraińskich świąt i uroczystości, rocznic Tarasa Szewczenki, stały się obligatoryjnymi programami kalendarza szkolnego, język ukraiński był obowiązkowym przedmiotem, język niemiecki od trzeciej klasy. W klasie czwartej obowiązkowym przedmiotem było ukraińskie narodoznawstwo. Urzędowym językiem w pismach szkolnych i dokumentach stały się ukraiński (pisany alfabetem łacińskim) i niemiecki. Język polski pojawił się w roku szkolnym 1944/1945[62].

Niestety okres okupacji w odniesieniu do historii Łemków nie został jeszcze opracowany. Pełen znaków zapytania jest okres działania oddziałów UPA, które wypierane z Bieszczadów przenikały na Łemkowszczyznę. Czy był to tylko przemarsz ku zachodowi w nadziei dotarcia do Niemiec, czy też był to teren zorganizowanego ich działania, przy wsparciu ludności łemkowskiej, czy przy jej sprzeciwie biernym lub czynnym? Powszechna opinia wyraża przekonanie o braku zaangażowania się ludności łemkowskiej w działanie UPA oraz o faktach przymusowego werbowania Łemków do oddziałów upowskich i przymusowego wspierania UPA przez ludność

[61] Tamże, s.347; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 46-47; R. Reinfuss, Łemkowie w przeszłości, s.16.

[62] P. Wroński, Szkolnictwo na Łemkowszczyźnie, s. 119-120.

cywilną w formie noclegów, wyżywienia, podwód itp. Czy ten obraz spokojnego Łemka nie wadzącego nikomu jest w pełni adekwatny? Potrzeba dla udzielenia pewnej i wyczerpującej odpowiedzi przeprowadzić w tym zakresie badania. Patrząc jednak na siłę przenikania nacjonalizmów ukraińskich w środowiska łemkowskie w okresie międzywojennym i w czasie wojny, uwzględniając fakt, że przynajmniej pewna grupa Łemków identyfikowała się z politycznymi dążeniami i postawami Ukraińców, należałoby chyba ten sielankowy obraz Łemkowszczyzny ostatniego etapu II wojny światowej i lat powojennych nieco zmodyfikować. Takie prawo poniekąd mogą dawać wspomnienia ludzi UPA z tamtych lat. Opublikowana we Lwowie w 1992 r. książka autorstwa Iwana Dmytryka „Zapysky ukrajinśkoho powstancia (w lisach Łemkiwszczyny)" może służyć za jeden z przykładów. Oto kilka cytatów[63]: „Miejscowym (okolice masywu Świerżowej) podziemiem kierował prowidnyk Czernyk. Miał on dobrze zorganizowaną łączność i prawie w każdej wsi komórki OUN i małe grupy bojowe - od pięciu do dwunastu strzelców. (...) W jednych wsiach ludność odnosiła się do nas przychylnie, w innych nie brakowało donosicieli". Dalej ten sam autor: „Na Kiczerze Polacy zrobili pierwszą obławę na naszą kompanię. (...) O obławie uprzedziła nas miejscowa siatka OUN. (...) Potem przez jakiś czas obozowaliśmy na górze Zimna nad wsiami Powroźnik, Wojkowa, Dubne, Leluchów, Wapienne, Miczulśkie (chodzi tu o Muszynę). Ludzie w tych wsiach byli biedni, ale przyjmowano nas gościnnnie, choć byli wśród nich także rusofile". W Hańczowej, Regetowie Niżnym i Wyżnym „nie było donosicieli, a ludzie odnosili się do nas bardzo dobrze".

W dniu 9 IX 1944 r. komuniści z PKWN i rząd USRR podpisali porozumienie, którego inicjatywa powstała w Moskwie i przez nią było ono pilotowane, o „repatriacji". Z Polski miano przesiedlić wszystkich Ukraińców, do których zaliczono też Łemków. Do 1946 r. dobrowolnie lub pod przymusem wyjechało do Ukrainy Radzieckiej 60-70% mieszkańców Beskidu Niskiego i Sądecczyzny. Dla Łemków była to liczba w granicach 70 000 osób. Pozostałych objęła akcja „Wisła" w 1947 r. Przesiedleńców kierowano wówczas na Ziemie Odzyskane. Na miejscu na ogół pozostały tylko rodziny mieszane. Jako oficjalną przyczynę przesiedlenia w akcji „Wisła" komunistyczne władze polskie podały konieczność ostatecznego rozprawienia się z UPA. Za faktyczną przyczynę przesiedlenia wielu autorów uważa narodowościową politykę polską zmierzającą do stworzenia

[63] Cytuję za: W lasach zachodniej Łemkowszczyzny. Wspomnienia Partyzanta UPA, „Magury '93", s.109-110.

jednonarodowościowego państwa bez mniejszości narodowych, wolnego od konfliktów narodowościowych[64].

Sprawa wysiedlenia ludności łemkowskiej wywołuje wiele emocji i dyskusji. Podnoszone są liczne głosy oceniające akcję „W" jako przejaw niesprawiedliwości. Łemkowie oceniają wydarzenia z lat 1947-1950 - okres działań GO „Wisła", zdecydowanie negatywnie. Akcja przesiedleńcza była bezzasadna, bo działalność UPA już wówczas zanikała a na Łemkowszczyźnie praktycznie, inni twierdzą, że w ogóle, jej nie było. Powołują się na lojalność zdecydowanej większości Łemków wobec władz polskich[65]. Szczególnie drażliwą raną jest pamięć o obozie koncentracyjnym w Jaworznie. Kierowanie do niego Łemków ma być potwierdzeniem, że nie chodziło w akcji przesiedleńczej o rozwiązanie kwestii UPA, ale o zlikwidowanie kwestii ukraińskiej. W Jaworznie od 23 kwietnia 1947 do września 1949 r. zorganizowany był obóz dla podejrzanych osób o współpracę i sympatie do OUN i UPA, samych członków tych organizacji tam podobno nie było. Przez obóz przeszły 3936 osoby, w tym 823 kobiety, kilkanaścioro dzieci, 22 księży greckokatolickich i 5 prawosławnych. Pierwszy transport do Jaworzna dotarł 4 maja 1947 r. Na skutek warunków w obozie i traktowania więźniów zmarło w obozie ok. 150-160 osób[66].

W czasie akcji „W" z 17 550 żołnierzy wojska polskiego biorących w niej udział zginęło przynajmniej 90, a 118 zostało rannych. „Zlikwidowano 1509 upowców i aresztowano 2781 aktywnych członków UPA, OUN i siatki cywilnej. Zdobyto min.: 1961 sztuk różnej broni (w tym moździerze, rusznice przeciwpancerne i ciężkie karabiny maszynowe), kilkadziesiąt tysięcy sztuk amunicji, radiostacje, centrale telefoniczne, 1178 schronów i bunkrów, 30 magazynów żywnościowych, szpitali i innych obiektów". Ogólna liczba osób wysiedlonych w akcji „W" szacowana jest na 140 000 - 150 000 osób, w tym 25 000 - 35 000 Łemków. Podróż poszczególnych transportów trwała od 3 do 6 dni. Ludność rozlokowywano według klucza literowego, przygotowanego przez władze lokalne terenów objętych wysiedleniem, określającego stopień lojalności wobec państwa polskiego i zaanga-

[64] K. Z. Nowakowski, Sytuacja polityczna, s. 347-348; O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 47-48; R. Reinfuss, Łemkowie w przeszłości, s.17; K. Pudło, Dzieje Łemków po drugiej wojnie światowej. (Zarys problematyki), W: Łemkowie w historii i kulturze Karpat, Red. J. Czajkowski, T.1, Rzeszów 1992, s.355-356.

[65] K. Pudło, Dzieje Łemków, s. 361; M. Hałuszko, Centralny obóz pracy w Jaworznie, „Magury '93", s. 75.

[66] M. Hałuszko, Centralny obóz, s. 76-80.

żowania w ukraiński ruch narodowy[67]. Łemków przesiedlono do województw: wrocławskiego (ok. 96% tam przesiedlonych osób stanowili Łemkowie) w 14 powiatach, głównie były to powiaty: wołowski, lubiński, legnicki, oleśnicki, oławski, górowski; dalej zielonogórskiego, szczecińskiego i koszalińskiego. Przybyli oni jako ostatni osadnicy, stąd otrzymali najgorsze zabudowania gospodarcze, zniszczone nieraz w 80%. Osiedla zajmowane przez Łemków nie mogły znajdować się w pobliżu granic panstwowych (50 km), miast wojewódzkich (20 km) i nie mogły stanowić zwartych skupisk. W dniu 3 sierpnia 1990 r. senat RP moralnie potępił akcję „Wisła"[68].

W 1952 r. władze komunistyczne uznały istnienie różnorodności etnicznej w Polsce i postanowiły zezwolić na nauczanie języka ojczystego ludności niepolskiej, zakładanie stowarzyszeń narodowościowych i wydawania prasy w językach narodowych. Zezwolono na szkolnictwo ukraińskie, na utworzenie i działalność ukraińskiej Komisji Kulturalno-Oświatowej i Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, wydawanie tygodnika ukraińskojęzycznego, z łemkowską wkładką od 1959 r., „Nasze Słowo" i „Ukraińskoho Kalendara", uruchomienie rozgłośni ukraińskojęzycznych[69].

Po roku 1956 otworzyła się możliwość powrotu wysiedleńców w rodzinne strony. Tylko 3% wysiedlonych powróciło na Podkarpacie i w Lubelskie. Z 4 000 rodzin łemkowskich we Wrocławskiem, na Łemkowszczyznę powróciło tylko 240 rodzin. Pozostali w miejscu przesiedlenia i repatrianci na Łemkowszczyźnie wybrali odmienne opcje realizacji celów etnicznych. W tym samym czasie począł narastać proces wyodrębniania się Łemków z pozornie jednolitej dotąd, po wysiedleniu społeczności ukraińskojęzycznej. Budziło to niepokój czynników politycznych, administracji i spędzało sen z oczu działaczom UTSK. Placówki UTSK w województwach wrocławskim i zielonogórskim, a po powrocie części Łemków do województw nowosądeckiego i krośnieńskiego, również tam, nie miały wielkich szans rozwinięcia swojej działalności. W latach 1947-1956 separatyzm łemkowski w odniesieniu do Ukraińców był mocny i wyrastał z chęci zmiany nastawienia do Łemków ludności polskiej, która identyfikowała ich z ukraińskimi okrucieństwami upowców i nierzadko kolaboracją z hitlerowcami. Jakkolwiek wielu Łemków z zadowoleniem przyjęło powstanie UTSK, to jednak upominali się oni o zgodę na nauczanie języka łemkowskiego

[67] K. Pudło, Dzieje Łemków, s. 359-361.

[68] Tamże, s. 361-364.

[69] Tamże, s. 371-373.

w szkole, zabiegali o łemkowską prasę i utworzenie Sekcji Łemkowskiej w ramach UTSK lub nawet Łemkowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie udzieliło zgody na urzeczywistnienie łemkowskich postulatów. Łemkowie w tej sytuacji masowo wycofywali się z UTSK. W 1960 r., z polecenia KC, Zarząd Główny UTSK wprowadził pewne zmiany statutowe, zezwalające na wprowadzanie łemkowskiego regionalizmu. Jednakże Łemków nadal traktowano jako członków regionalnej wspólnoty ukraińskiej. Swiadomość etniczna Łemków jednak wzrastała, między innymi dzięki bezpośredniej i pośredniej współpracy z emigracją łemkowską z USA, Kanady i RFN. Społeczność łemkowska nie jest jednak jednolita w swojej świadomości etnicznej. Jedna grupa uznaje Łemków za część wspólnoty małoruskiej, czyli ukraińskiej, akceptuje bliską współpracę z Ukraińcami na zasadzie równego partnerstwa i przeciwstawia się wszelkim przejawom polonizacji życia. Druga grupa zachowuje poczucie etnicznej odrębności od Ukraińców i akcentuje swoją, z wyboru, przynależność do polskiej wspólnoty. Grupa trzecia przeciwstawia się zarówno wpływom ukraińskim jak i polskim i dąży do „rekonstrukcji" skupisk ludności łemkowskiej na Łemkowszczyźnie[70].

Oficjalną nazwą dla Łemków był w Polsce termin Ukrainiec. Do wyboru mieli oni natomiast swoją identyfikację narodową - polską lub ukraińską, co nie było łatwym wyborem. Proces ukrainizacji Łemków, ograniczanych w swobodnym kultywowaniu swoich tradycji, polegał na uświadamianiu ich przez aktywistów ukraińskich z UTSK, dokonywaniu zmian w tekstach pisanych do łemkowskiego dodatku w „Naszym Słowie", wprowadzaniu zmian leksykalnych np. „besida" zamieniano na „literaturna mowa", zamienianiu słowa „Rusin" na „Ukrainiec" a nawet i tytułu dodatku z „Łemkiwskie Słowo" na „Łemkiwska Stroinka". Na początku lat 80-tych wraz z wydarzeniami politycznymi w Polsce poważna część Łemków zamanifestowała oficjalnie, że swoją działalność kulturalną pragnie realizować niezależnie od Ukraińskiego Towarzystwa. Okazało się, że w Krynicy działał już łemkowski ośrodek twórczy, że powstał zespół pieśni i tańca „Łemkowyna". Łemkowie rozpoczęli otwarcie popularyzowanie swojej kultury, literatury i sztuki. Pojawiły się łemkowskie i łemkowsko-polskie tomiki wierszy autorstwa min.: Pawła Stefanowskiego, Ołeny Duć, zbiory bajek i opowiadań. Zaczęły ukazywać się łemkowskie czasopisma „Hołos Watry" wydawany w Krynicy w latach 1984-1989, „Besida" wydawana w Krynicy od 1989 r., wspomniana „Łemkowyna" - zespół pieśni i tańca odbywa turne

[70] Tamże, s. 374-378.

w USA, Kanadzie, na Słowacji. Promocji kulturalnej i literackiej twórczości łemkowskiej służą organizowane od 1993 r. zjazdy łemkowskie pod nazwą „Łemkiwska Watra". W Legnicy działa łemkowski teatr amatorski. Podjęto również działalność naukową w celu opracowywania zagadnień związanych z Łemkami i Łemkowszczyzną. Powstaje szereg prac magisterskich i doktorskich pisanych przez młode pokolenie inteligencji łemkowskiej, Łemkowie uczestniczą w naukowych sesjach, w Krakowie w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej powstaje „Słownik języka łemkowskiego" i łemkowska gramatyka oraz programy szkolne nauczania języka łemkowskiego. Istnieją już szkoły z językiem łemkowskim. W 1989 r. w Legnicy powstało jako pierwsza powojenna organizacja łemkowska Stowarzyszenie Łemków. Prowadzi ono działalność na rzecz restytucji dóbr utraconych w wyniku akcji przesiedleńczej i integracji łemkowskich środowisk. Wraz z odrodzeniem tradycji łemkowskiej nasila się krytyka orientacji staroruskiej ze strony środowisk proukraińskich. Proukraiński dodatek „Łemkiwska Stroinka" ostro krytykuje łemkowski separatyzm. Podejmowane są próby odśrodkowego niszczenia środowisk łemkowskich o orientacji antyukraińskiej, przeciwstawiania im łemkowskich organizacji proukraińskich takich jak „Objednanie Łemkiw" skupiające starsze pokolenie Łemków, byłych członków UTSK[71]. Odżywa więc sięgająca połowy XIX w. i kontynuowana do II wojny swiatowej walka o „łemkowską duszę".

[71] O. Duć-Fajfer, Łemky w Polszczy, s. 48-51.